NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 24. Częstochowa, dnia 25 listopada 1934 r. Rok IV.

Z KRAJU WIECZNYCH ŚNIEGÓW i LODÓW.



Mali Eskimosi z Alaski. Na północno-zachodnim krańcu Ameryki Północnej znajduje się górzysty i wulkaniczny półwysep Alaska. Lud tam zamieszkały nosi nazwę Eskimosów i wśród wiecznych śniegów i lodów żyje w bardzo ciężkich warunkach. Głównem zajęciem jego jest łowiectwo i rybołóstwo.

KASIOM DLA PAMIĘCI.

W ostatnim tygodniu otrzymałam list od jednej ze swych czyteniczek:

Droga Ciociu Beluniu!

Jestem biedną dziewczynką, chodzę do szkoły, lecz nie mam się od kogo dowiedzieć o życiu swej Patronki, św. Katarzyny. Proszę bardzo, żeby mi pani była łaskawa coś o Niej napisać, a będę bardzo wdzięczna. Pozdrawiam Panią i pozostaję z podziękowaniem

Kasia Życińska z Częstochowy.

Czyniąc zadość życzeniu Twemu, mała Kasieńko podaję Tobie i wszystkim Kasiom dla pamięci króciutki żywot św. Katarzyny:

Święta ta pochodziła z miasta Aleksandrji i żyła w IV-tym stuleciu po Narodzeniu Pana Jezusa. Jako córa królewskiego rodu pragnęła być jak najstaranniej wykształconą i w tym celu uczęszczała na wykłady pogańskich filozofów. Ale dowodzenia i nauki pogan ne dawały Jej całkowitego zadowolenia.

Zetknąwszy się z chrześcijanami, porzuciła wkrótce bałwochwalstwo, i jako młoda, cudnej urody dziewica zupełnie poświęciła się Bogu.

Wkrótce też złożyła Bogu ofiarę ze swego życia. Wezwana przed cesarza 50-u pogańskim filozofom dowiodła błędów ich twierdzeń i w tak pięknie i mądrze mówiła o Bogu, że wszyscy uczeni uznali Pana Jezusa za Zbawiciela świata i natychmiast przyjęli wiarę chrześcijańską. Oburzony cesarz skazał św. Katarzynę na ubiczowanie, a potem zamknął ją w więzieniu, gdzie cudownie została wyleczona z ran. Po dwunastu dniach wezwana powtórnie przed trybunał cesarski odmówiła wyparcia się swej wiary mimo obietnic i pochlebstw cesarza. Wtedy skazano ją na łamanie ostrym kołem z nożami, które ciało Jej miały rozszarpać.

Ale oto stał się cud!

Koło nadprzyrodzoną mocą się złamało. Zgromadzeni poganie, a wśród nich żona cesarza głośno wyznawali, że wielkim jest Bóg Katarzyny. Wszyscy też, nie wyłączając cesarzowej, ponieśli śmierć na miejscu. Katarzyna zaś w kilka dni później została ścięta na rynku miasta, a ciało Jej, według podania, aniołowie zanieśli na górę Synai

* * *

Wszystkim, a szczególniej Kasiom, życie i śmierć tej wielkiej męczennicy, niech służy jako piękny przykład ukochania ponad wszystko naszej wiary świętej i wyznawania jej w każdych okolicznościach. Są dzieci, które choć pobożne, wstydzą się tego ze względu na kolegów czy koleżanki, które je wyśmiewają. Tym, niech żywot św. Katarzyny stale przypomina jak bardzo cenić należy szczęście posiadania gorącej wiary i pobożności.

Ciocia Belunia.

SKARGA SIEROTKI.

Chłód jesienny zwarzył kwiaty,
Chłodne krople w okno dzwonią,
Kto tam do drzwi naszej chaty
Tak nieśmiałą puka dłonią?

— Och, otwórzcie w Imię Boże,
Taki wicher, taka słota!...
Nie zostawcie mnie na dworze...
Jam bez dachu! Jam sierota!

Tu się w oknie światło świeci,
Tak ku sobie wzywa mile!
Może są tu dobre dzieci,
Co mię przyjmą choć na chwilę?

— Wejdź, sierotko, w nasze progi;
Pod opiekę mojej matki;.
Tu ogrzejesz bose nogi
I wysuszysz mokre szatki.

Nie za wiele u nas chleba,
Ale starczy i dla ciebie,
Bo nakazał Chrystus z nieba
Wspierać tych, co są w potrzebie.

Gdy się człowiek z bliźnim dzieli
Ciepłym kąskiem, albo sprawą,
Uśmiechają się anieli,
Bo się spełnia Boskie Prawo.

Z. S.

Z OPOWIADANIA UCZNIA.

Wybrałem się dziś na przechadzkę. Mijając wóz, który zatrzymał się przed jakimś sklepem, posłyszałem, że mnie ktoś woła po imieniu. Oglądam się, a to Wacek, kolega szkolny, spocony, a wesół dźwiga dużą wiązkę drzewa na ramieniu. Człowiek stojący na wozie, podawał mu wiązkę po wiązce, on zaś zanosił je do sklepu ojca.

— Wacusiu, co ty robisz? — pytam.

— Nie widzisz? — odrzekł, wyciągając ręce po nową wiązkę. — Powtarzam sobie lekcje.

Roześmiałem się.

Ale on mówił to zupełnie poważnie. Wziąwszy wiązkę drzewa, zaczął deklamować pośpiesznie wiersz, który mieliśmy zadany na jutro.

— Korzystam z czasu jak mogę — dodał skończywszy.

— Ojciec poszedł na zakupno ze służącym, matka chora więc sam znoszę drzewo, a tymczasem powtarzam wiersz. Wtem zwrócił się do woźnicy:

— Ojciec powiedział, że przyjdzie o siódmej i wtedy wam zapłaci.

Wóz odjechał.

— Wejdź na chwilę do naszego sklepu — rzekł do mnie Wacek.

Wszedłem, była to duża izba, pełna wiązek drzewa, z prawej strony od wejścia stała waga.

— Ciężki był dziś dzień — zaczął żywo Wacek. — Powiadam ci musiałem odrabiać lekcje po kąseczku po tycim... Ledwo zacząłem pisać zadanie, a tu ludzie jeden po drugim przychodzą kupować. Ledwo zabrałem się znowu do roboty, a tu zajeżdża ten z drzewem. Dziś rano, byłem już dwa razy na placu, gdzie skład opału. Nóg nie czuję, powiadam ci, a ręce jakby mi popuchły.

To mówiąc zamiatał kamienną podłogę izby.

Gdzie ty odrabiasz lekcje? — pytam ciekawie.

— Pójdź, zobacz!

I zaprowadził mnie do małej izdebki za sklepem. Stał tam w kącie stół, a na nim książki i zeszyty i to zadanie rozpoczęte.

W tej chwili odezwał się jakiś głos w sklepie:

— Jest tam kto? Cóżto niema nikogo?

— Jestem! Idę! odkrzyknął Wacek.

Skoczył do pierwszej izby, odważył drzewo, wziął za nie pieniądze, zapisał sprzedaż i powrócił mówiąc:

— Zobaczymy, czy mi się uda, dokończył zadanie.

I siadł, by pisać dalej.

C. d. n.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU ZA NAJLEPSZY OPIS.

Ogółem zostało nadesłanych 25 listów z opisem obrazka, podanego w Nr. 22.

Nagrodzone zostały: 1) Ola Krajewska, ucz. kl. 1-ej Gimn. im. E. Plater w Sosnowcu (ul. Biała 9); 2) Krystyna Dynerówna (bliższy adres prosimy podać) i Krystyna Badorówna ze szkoły powsz. przy gimn. „Nauka i Praca" w/m.

Poniżej podajemy nagrodzone opisy. — Oprócz tych wyróżnieni zostali za ładne opisy: Krysia Zencikowiczówna i Wacława Wójcicka, których prac ze względu na brak miejsca umieścić nie możemy. Wszystkie zaś opisy, o ile były nawet gorsze, to zawsze jednak jasnem było, że dzieci dobrze zrozumiały znaczenie obrazków

Wszystkim więc należy się uznanie i podziękowanie, że tak gorliwie zabrały się do pracy. **Ciocia Belunia.**

I.

Była piękna jesień. Na drodze, wijącej się wśród opróżnionych już z plonów pól i zielonych jeszcze łąk szedł chłopiec. Widocznie harcerz, gdyż bluza na nim harcerska, a z boku krzyż. Idzie raźno, śpiewając wesoło. Jerzy pod wpływem czaru przyrody, roztaczającej się wokół, zwrócił się do słońca, które całą potęgę swych promieni rzucało na ziemię, i rzekł cicho:

— Ślubuję Ci, Boże, że harcerskiej swej duszy nie splamię żadną winą, że zawsze

okażę się godny miana członka drużyny „Słonecznej gromady"...

Niebawem zbliżył się do wioski. Na jej skraju stała samotna chata, otoczona ogrodem. Jerzy, spojrzawszy na jedno z drzew, krzyknął z podziwu. Była to grusza, cała obciążona wielkiemi owocami, pod których ciężarem gałęzie chyliły się ku ziemi. Słońce opromieniało je, złocąc je swemi blaskami, jakgdyby pragnąc wykazać całe bogactwo jesieni. Owoce same prosiły, aby je skosztować. Jerzy patrzał na nie z zachwytem. „Jakie piękne i wielkie" — pomyślał. „Ach, gdyby choć jedną zerwać. Zerwę, nie zaszkodzę tem przecież właścicielowi, a sam się pożywię. Cóż za wartość jeden owoc przedstawia dla ich szczęśliwego posiadacza?" — Jerzy obejrzał się.... Wokół nie było nikogo... Wyciągnął rękę. Już, już dotknął owocu... złapał go, już miał zerwać, gdy wtem promienie słońca padły na niego. Spojrzał w słońce. A tam, zdało mu się, że widzi krzyż harcerski i Hostję jaśniejącą na tle słonecznej tarczy. Promienie słońca jakgdyby szeptały:

— I ty, harcerzu, coś przed chwilą przysięgał, że duszy swej nigdy nie splamisz, ty teraz już chciałeś złamać przysięgę?!

A z oczu Jerzego popłynęły łzy, nie wstydził się ich on, harcerz. „Boże — szepnął — dzięki Ci, żeś nie dopuścił, aby jeden z „Słonecznej gromady" miał splamić swój harcerski honor".

W tej chwili z chaty wyszedł siwy staruszek i rzekł: „Chłopcze, niech cię uściskam, gdyż szlachetne w tobie serce i prawy charakter. Postępuj zawsze tak, a nigdy nie zbłądzisz. Wejdź do mej chaty, gdyż szlachetni są godni gościny".

I Jerzy poszedł. A serce jego śmiało się w szczęściu, nad zwycięstwem, jakie odniósł.

I my postępujmy tak, jak ten harcerz Jerzy, a nigdy z drogi prawdy nie zboczymy, skarbiąc sobie łaski Boga i ludzi.

Ola Krajewska.

HISTORJA TRZECH OBRAZKÓW

Michaś niedawno wstąpił do Krucjaty Eucharystycznej, dumny był bardzo, że może zostać rycerzem Chrystusa. I teraz właśnie kroczy zadowolony z zebrania. Na dworze ciepło, słońce pali niemiłosiernie. Michaś odczuwa pragnienie, ach, żeby napić się wody troszkę, lub zjeść coś soczystego. A tam za parkanem, takie apetyczne gruszki. Pójdę — myśli i urwę sobie kilka. Z głębi serduszko szepcze mu coś „nie czyń tego", nie czyń. Co tam tylko jedną. Usiłowuje zakryć gryzące sumienie i idzie ku gruszkom. Już ma urwać! Nagle!... jak błyskawica przebiega mu myśl: Co ja czynię?! wszak jestem rycerzem Chrystusa. I w tej chwili ujrzał krzyż w kółku, znak Krucjaty, i zaraz przypomniały mu się słowa księdza:

Niech ten znak chroni cię od złego. Prędko więc poszedł dalej. A idąc przyciskał znaczek do piersi i szeptał:

Tyś mój ochroniciel...

Niechaj widok twój chroni mię całe życie od złego. **Krystyna Dynerówna.**

ZWYCIĘŻONA POKUSA.

Słońce prażyło niemiłosiernie. Kwiaty pospuszczały swoje główki, jakby prosząc: Wody, wody! Cisza była bezdenna. Gdzieniegdzie muszka zabrzęczy, lub bąk odezwie się z końca ogrodu, pozatem nieprzerwana cisza.

Właśnie Stefek powracał od kolegi. Och, jakżeż mu się pić chciało! Do domu miał jeszcze daleko. Szedł zmęczonym, zniechęconym krokiem. Wtem zobaczył gruszę i parę jej gałęzi wystających za płot ogrodu, z łatwością mógł narwać tyle gruszek, ile tylko zechciał. Gruszki były soczyste i dojrzałe. Stefek prędko wyciągnął rękę, lecz zaraz cofnął, przecież to nie jego, cudze. — Lecz żółte gruszeczki nęciły go bardzo i uśmiechały się do niego, jakby mówiąc: Skosztuj nas, zobacz, jakie smaczne jesteśmy.

Chwilę Stefek walczył ze sobą, lecz nagle przypomniał sobie: Jestem rycerzem, niemogę, i choć pragnienie dokuczało mu bardzo, odszedł.

A wieczorem do skarbczyka przybyła jedna ofiarka.

Ileż to takich pokus!

Więc my tembardziej powinniśmy zwalczać te pokusy, wynagradzając w ten sposób Panu Jezusowi doznane przykrości, a zwłaszcza gdy jesteśmy wojskiem Chrystusowem.

Zwalczajmy więc pokusy, chociażby najmniejsze!!! **Krysia Badorówna.**

NASZE LISTY.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Serdeczny liścik otrzymałam i dziękuję za pamięć. Nadesłaną korespondencję z uroczystości w Myszkowie umieszczę w następnym numerze. Pozdrowienia przesyłam.

K. Wojtyszczakowi z Niwki. Nagrodę wysyłam. Po przeczytaniu tej książki napisz mi, jak ci się podobała.

Kazi Zycińskiej z Częstochowy. Za pozdrowienia dziękuję. Żywot św. Katarzyny według życzenia umieściłam.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Beluna.